

Ryszard Palacz

## LIST FRANCISCO PETRARKI O ZDOBYCIU SZCZYTU MONT VENTOUX W PROWANSJI

Wydany tutaj polski przekład listu Petrarcki skierowanego do Franciszka Dionizego powstał wedle jego autora w kwietniu 1336 r., kiedy to Petrarca przebywał dłuższy okres czasu na ziemi Prowansji w Vaucluse<sup>1</sup>. Datowanie tego listu nie jest jednak pewne i dalej przedstawiamy szerzej argumenty przemawiające za tym, że list ten można uznać za fikcję literacką, powstałą post factum i to wiele lat później. Twórczość tego wielkiego poety wywarła ogromny wpływ na dalszy rozwój kultury europejskiej, a jego Listy zajmują naczelne miejsce w dziejach renesansowej epistolografii. Wiele lat poeta spędził w różnych okresach swojego życia w Vaucluse,

---

<sup>1</sup> Podstawą przekładu jest wydania krytyczne *Listów Petrarcki*: Pierwsze pt. *Francesco Petrarca. La Familiari. Edizione critica per cura di Vittorio Rosi*, t. I: *Introduzione e libri I-IV*, Firenze 1968, ed. Sansoni, wydane w serii: Edizione Nazionale delle Opera di Francesco Petrarca, t. 10. Drugie: *Petrarch's Ascent of Mont Ventoux. The Familiari IV*, 1. New Commented Edition by Rodney Lokaj, Roma 2006, ed. Dell'Ateneo. W serii *Scriptores Latini*, t. 23. Korzystam także z erudycyjnego komentarza Rodney'a Lokaja, zapewne najdoskońszego obecnie do epistolografii Petrarcki. Fragmenty tego *Listu* wydał przed laty Jan Parandowski w swej książeczce poświęconej w całości Petrarce (Warszawa 1956); Kalikst Morawski wydał także wybór fragmentów z różnych pism Petrarcki w serii Biblioteki Narodowej Ossolineum, seria II, tom 206 (Wrocław 1983). Ostatnio ukazały się przekłady pism Petrarcki pt. *O niewiedzy własnej i innych. Listy wybrane*, przygotowane do druku przez zespół: W. Olszańca, A. Gorzkowskiego oraz P. Salwy (Gdańsk 2004).

nad burzliwą rzeczką Sorgues i w cieniu Mont Ventoux, który widoczny był z okien jego domu.

W pobliskim natomiast Awinionie, rozciągniętym na brzegach Rodanu, w XIV w. mieściła się od 1316 r., przez osiemdziesiąt lat stolica papieska wraz z licznymi urządami kurialnymi. Wiek XIV nie był jednak oczekiwanym wiekiem spokoju i szczęścia, które wyczekiwano powszechnie, wprost przeciwnie, od swych początków był naznaczony niedolą, która nie ominęła ani Kościoła, władzy świeckiej i grup społecznych. Zapowiedzią ich miały być wedle powszechnego przekonania cztery złowieszcze wydarzenia: napaść żołnierzy króla Francji na papieża przebywającego w letniej jego rezydencji w Anagni, przeniesienie stolicy papieskiej do Awinionu nad Rodanem, krwawa rozprawa z zakonem templariuszy oraz powstanie Pastoureux, czyli Pastuszków. Z wszystkich tych nieszczęść najbardziej jednak brzemienna w skutki polityczne była jednak napaść na papieża Bonifacego VIII, dokonana przez zbrojnych Filipa, zwanego Pięknym. Przyczyną sporu była kwestia supremacji władzy świeckiej nad papieską, dotyczył władzy i jej prerogatyw. Filip, jako władca Francji, nałożył na wszystkie stany odpowiednie podatki, którymi objął także duchowieństwo działające na jego ziemiach. Uczynił to jednak bez uzyskania zgody papieża. W odpowiedzi na ten krok, papież wydał bullę pt. *Clericos laicos*, w której zakazał wszelkiemu duchowieństwu płacenia jakichkolwiek podatków władcy świeckiemu. Bulla miała przeto znaczenie ogólniejsze, obejmowało wszystkie kraje chrześcijańskie. Papież niewątpliwie dostrzegł, że wzrastająca skłonność dostojników kościelnych do wybierania posłuszeństwa wobec króla zamiast poddanie się woli papieża stanowi jednoznaczne zagrożenie dla jego władzy nie tylko w samym Kościele, ale również dla jego roszczeń do uniwersalnej władzy, jako namiestnika Chrystusa. Król Francji przystąpił tedy do aktywnych działań zbrojnych, które jednak nie doprowadziły do spodziewanego rozwiązania, bowiem papież wydał w 1302 r., następną bullę pt. *Unam Sanctam*, będącą najsilniejszym potwierdzeniem supremacji papieskiej władzy. „Dla uzyskania zbawienia konieczne jest, by każde ludzkie stworzenie podporządkowało się władzy biskupa rzymskiego”. Główne hasło tego dokumentu brzmiało: *Nullum salus extra Ecclesiam!* W odpowiedzi na te dwa akty, król Filip, mając poparcie własnych stanów, zażądał zwołania soboru powszechnego oskarżając papieża o różne grzechy, o herezje, sodomie, bluźnierstwo, czary, bowiem wedle przedstawionych dowodów, papież miał korzystać z pomocy oswojonych diabełków. Oskarżenie wzmocnione było argumentem, który przemawiał silnie do biednych i niższych warstw społecznych, że papież nie przestrzegał postów. Nędzarze i ubodzy, którzy stanowili większość wiernych, pościli zawsze. W oskarżeniu o istocie całej sprawy nie było słowa. Papież Bonifacy VIII w tej sytuacji postanowił sięgnąć do silniejszych argumentów i przy-

gotował akt ekskomunikacji licząc na powtórzenie historycznej Canossy. Wiadomość o przygotowywanej ekskomunikacji dotarła jednak tajemną drogą do króla, który wysłał zbrojnych, aby uniemożliwić ogłoszenie tego aktu i doprowadzić papieża na sobór nawet z użyciem siły. Wysłannicy króla z pomocą antypapieskich wojsk włoskich 7 września 1303 roku po niewielkich utarczkach zbrojnych pojmali osiemdziesięcioletniego papieża w jego letniej rezydencji w Anagni. Po trzech dniach zamieszania, mieszkańcy miasta uwolnili jednak papieża, lecz szok po gwałcie na starcu okazał się śmiertelny i w ciągu miesiąca papież zmarł. Napaść na papieża a także krytyka jego władzy nie zmieniła nastawienia społecznego do sprawy papieskiej, co można traktować jako zapowiedź zmian zachodzących w relacjach władzy świeckiej i Kościoła. Było to także dowodem pogłębiającego się procesu odchodzenia od uniwersalizmu władzy Kościoła, który w idei Civitas Dei widziała główną podstawę swojej władzy. Roszczenia papieża do pełnej władzy świeckiej nie miały jednak powszechnego poparcia królestw i władców europejskich, papież bowiem nie dostrzegał zachodzących zmian społecznych i politycznych w Europie. Konsekwencją tych wypadków było przeniesienie stolicy papieżstwa do Awinionu i na tym „babilońskim wygnaniu” rozpoczęła się pogłębiająca demoralizacja władzy Kościoła. Jest to niewątpliwie okres wyjątkowego rozkładu władzy Kościoła, który był przedmiotem nie tylko krytyki m.in. ze strony Wilhelma Ockhama i Marsyliusza z Padwy, ale także obserwacji Franciszka Petrarki, który pisał: „Wszystko, co dobre uległo tutaj zatracie: Nadzieja, Wiara, Miłość. Ale pod wpływem chciwości, jeśli tylko zapewnione są dochody, to Dobro jest tylko stratą. Przyszły żywot człowieka po śmierci traktuje się, jako bajkę, to zaś, co opowiada się o piekle, jako urojenie. Ciało zmartwychwstanie, Sąd Ostateczny uważa się za głupstwo, wstrzeźliwość zaś, za coś wielce niestosownego, wstyd jako tchórzostwo, życie w grzechu jako odwagę, im bardziej życie takie jest występne, to tym więcej jest cenne i sława rośnie równoległe wraz z nikczemnością”<sup>2</sup>.

Stolicę papieską natomiast przeniesiono wtedy, gdy papieżem wybrano biskupa francuskiego, który przybrał imię Klemensa V. Nie udał się on jednak do Rzymu a nad Tybr winien się udać zgodnie z zwyczajem, ale lękając się odwetu ze strony Rzymian za brutalne potraktowanie Bonifacego VIII przez Francuzów, wołał pozostać pod opieką króla Francji. Włosi jednak utrzymywali, że krok ten wynikał z innego powodu powiadali, że Klemens V nie udał się do Rzymu dlatego, że miał kochankę, piękną hrabinę Perigord, córkę hrabiego de la Foix. Godzili się z tym faktem, bo przypadek ten nie był czymś nadzwyczajnym, ale nie mogli się pogodzić z tym, że była to Francuzka. Tak więc w 1309 r. Klemens V osiedlił się w Awinionie

<sup>2</sup> F. Petrarca, *Opera*, Basilea 1581, s. 730.

w Prowansji pozostawiając we francuskiej strefie wpływów, chociaż formalnie przebywał poza granicami Francji, gdyż Prowansja była lennem Królestwa Neapolu i Sycylii. Władca tego królestwa od czasu do czasu odwiedzał swoje lenno. W jednej z takich podróży, król Robert odwiedził nawet sławnego już Franciszka Petrarke w jego samotni pod Carpentras. Papieski dwór w Awinionie nie tylko naśladował swoim przepychem i bogactwem ówczesne dwory królewskie, ale sam starał się je pod tym względem przewyższyć. Papieże, następcy „biednych rybaków z Galilei”, jak pisał Petrarca, byli obecnie „obładowani złotem i przyodziani w purpurę”. Papiestwo osłabione przeniesieniem do Awinionu i niewątpliwym spadkiem prestiżu było uważane za narzędzie polityczne Francji, usiłowało więc metodami świeckimi odzyskać dawne znaczenie i wpływy. Skoncentrowało się głównie na finansach, bo one stanowiły klucz do władzy i dlatego poczęło wprowadzać taki system organizacji i centralizacji decyzji szczególnie w sprawach finansowych, aby szybko odzyskać dawne znaczenie i poprawę sytuacji finansowej. Poza wpływami z dziesięcin i annałów oraz należności z licznych lenn papieskich, każdy urząd kościelny, nominacja, stanowisko lub awans, orzeczenie św. Roty w sprawach matrymonialnych lub przysądzenie roszczeń, rozgrzeszenie, odpust, wszystko, co Kościół posiadał, kontrolował lub w czym podejmował decyzje, poczynsz od kapelusza kardynalskiego, który miał swoją cenę do sprzedaży relikwii – wszystko to miało swoją cenę wyrażoną w złotych florenach. Oczywiście było, że najbardziej dochodowe były beneficja kościelne z wieloma biskupstwami i urzędami. Ekskomunikę i wyklęcie, zastrzeżone tylko dla winnych herezji i zbrodni, gdyż skutek takich kar „człowiek zostaje oddzielony od społeczności wiernych i oddany na pastwę szatana” – stosowano obecnie jako skuteczny środek do wyciągnięcia pieniędzy od opornych wierzyteli lub podatników. Nic też dziwnego, że pałac papieski w Awinionie wywierał na młodym i pełnym ideałów Petrarce złe wrażenie a hiszpański urzędnik w Kurii, Alvar Pelayo, raportował swemu królowi: „Kiedykolwiek przybywałem do pałacu, zastawałem bankierów i duchownych zajętych liczeniem pieniędzy, które w stosach leżały na stolach przed nimi”. Petrarca ok. 1340 r., a więc rychło po opuszczeniu Awinionu i zamieszkaniu pod Carpentras pisał: „Mieszkam w Babilonie zachodu”, tu bowiem dostojnicy kościelni biesiadują na „rozwiązłych bankietach” i jeżdżą konno na śnieżnobiałych wierzchowcach „przystrojonych w złoto, karmionych na złocie, a wkrótce zapewne i podkuwanych złotem, jeżeli Pan Bóg nie ukróci tego ohydneho przepychu”. Mimo że będąc na służbie u kardynała Colonna, widział niejedno i był duchownym, to jednak podzielał pisarski obyczaj piętnowania wszystkiego, co naganne. Awinion jawił się mu jako „miasto wzbudzające odrazę”, chociaż nie wiadomo, czy dlatego, że był obrazem ziemskiego zepsucia, czy też ze względu na jego rzeczywiste niechlujstwo

i odór bijący z wąskich i zatłoczonych uliczek, którymi spływały wszelkie nieczyistości. Petrarca „by przedłużyć swe życie” musiał przenieść się do pobliskiego Vaucluse, łatwiej dostępny, o łagodnym i świeżym powietrzu. Jeśli Awinion był skorumpowany, to dlatego, że taki był jego Mecenasa. Ale do przekupstwa potrzebne są co najmniej dwie strony, jeśli grzeszyło papieństwo, to nie obywało się ono bez drugiej strony. W tym świecie o zachwianej równowadze politycznej, w którym władcy i papież cierpieli na brak pieniędzy, a te przecież były siłą napędową krwioobiegu gospodarki i polityki, wszystkie strony, królowie i papież potrzebowali siebie nawzajem. W końcu musieli iść na wzajemne ustępstwa. Partnerem był tu także sam kler. Symonia nie ograniczała się wyłącznie do szczytów hierarchii kościelnej. Jeśli biskupi kupowali beneficja za sumy równe całorocznym dochodom diecezji, to jest oczywiste, że ciężar kosztów, jakie ponieśli przerzucali w dół i w ten sposób rozprzestrzeniała się korupcja, przenikająca cały kler od kanoników i przeorów, poprzez zwykłych księży i zakonników, aż po jałmużników i handlarzy odpustami. Na najniższym szczeblu prości ludzie stykali się z objawami zmaterializowania Kościoła, a najbardziej nagannie zachowywali się handlarze odpustami, za ich pośrednictwem można było wykupić odpowiedni odpust a tym samym odpuszczenie grzechów wedle uznanej taksy. Handlarze ci mieli odpowiednie spisy grzechów ludzkich z ich wyceną.

Sytuacja, w jakiej znalazł się Kościół i nowa stolica papieska zdeterminowała, późniejsze losy rodziny Petraccich z Florencji. Przez wiele lat Petrarka znajdował się w kręgu spraw politycznych i kurialnych nowej stolicy papieskiej, która stała się także z uwagi na nowe możliwości ważnym ośrodkiem aktywności politycznej i rozwoju kultury. A doszło do tego dlatego, że ojciec Petrarki, Ser Pietro Petracchi był notariuszem nader aktywnym w działalności politycznej gwelfów we Florencji. Początek XIV w. dla Florencji nie był wymarzoną okazyją pokoju, był przepełniony zamieszkami i walkami różnych grup frakcji politycznych mieszczan i arystokracji. Przodkowie poety, ojciec Pietro, dziad Parenzo i pradziadek Garzo byli notariuszami. Pietro był zwany Pietro di Parenzo, ale szerzej znany był jako Petraccolo. Ojciec Franciszka miał wyraźne zainteresowania humanistyczne i był niewątpliwie wykształconym prawnikiem, któremu nie były obce teksty klasyczne. Posiadał także niewielką bibliotekę a w niej kodeks o bezcennej wartości zawierający poezje Wergiliusza, który testamentem przekazał Franciszkowi. Przyszły poeta zabierał ten kodeks w liczne podróże, towarzyszył mu zawsze i liczne notatki na marginesie dowodzą jakże często Petrarca brał go ręki (zachował się szczęśliwie i jest przechowywany Bibliotece Ambrosiana w Mediolanie). Pietro Petracchi, podobnie jak jego przyjaciel Dante, zostali wygnani w październiku 1302 r. z powodu różnych fałszywych zarzutów. Jednak już wtedy wiedziano doskonale, że podstawą

tej decyzji były przyczyny polityczne. Pozbawiono ich majątności, jakie mieli we Florencji i zmuszeni zostali do opuszczenia miasta. Franciszek urodził się, po opuszczeniu przez jego rodzinę Florencji 20 lipca 1304 r. w starym etruskim mieście Arezzo, z którego pochodzili Mecenaz, przyjaciel i dobroczyńca Wergiliusza i Horacego, Pietro Aretino i Giorgio Vasari. W tym nowym okresie rodzina Petracchich znalazła przytułek w pobliskiej miejscowości Incisa, w której mieli domek nieobjęty szczęśliwie wyrokiem władz miejskich Florencji. Po krótkim pobycie w tym miasteczku a następnie w Pizie, w której Ser Pietro wyczekiwał na zmianę losu i złagodzenie zesłania przez władze Florencji, znalazł się w Awinionie. Na kilka co najmniej lat okolice miasta papieży stał się domicilium rodziny Petrarki, zaś ojciec poety rozpoczął działalność jako adwokat. Sytuacja materialna nie była jednak dobra i rodzina Petracchi, nie znajdując miejsca w przeludnionym Awinionie, przeniosła się do Carpentras prawie dwadzieścia kilometrów na północny wschód od pałacu papieskiego. W miejscowej szkole poznał dyscypliny trivium, zaś nauczyciel jego Convenevole da Prato szybko poznał się na jego wyjątkowych zdolnościach i rozbudził w nim zainteresowania dla łaciny i zachowanych tekstów z zakresu retoryki, głównie jednak Cycerona. Już w 1319 r. rozpoczął studia w Montpellier, gdzie przebywał cztery lata. Następnie, razem z bratem Gerardem i opiekunem z lat młodości Guido Sette, znalazł się na uczelni w Bolonii, gdzie studiował prawo. Prawo świeckie nawiązywało do prawa rzymskiego, podstawy potęgi politycznej dawnego Cesarstwa. Idea odnowy, pojawiająca się jako element programu odrodzenia dawnej potęgi Rzymu, która w tym czasie się kształtuje u poety, stanie się stopioną naczelnym nakazem jego twórczości. Zbiera także kodeksy, powiększa swoją bibliotekę o rękopis *De Civitate Dei* Augustyna, który kupuje od Don Cinzio za dwanaście florenów w lutym 1325 r. Aureliusz Augustyn staje się autorem dla niego wyjątkowym. Wpływ przemyśleń tego teologa na twórczość Francesca staje się silniejszy, gdy kilka lat później, przebywając w Paryżu otrzymuje w darze rękopis zawierający *Wyznania* Augustyna. W Bolonii znajduje nowych przyjaciół i pod ich wpływem próbuje swoich sił w poezji włoskiej. Jednakże na wieść o śmierci ojca powraca do Awinionu, przekonany, że kariera prawnicza nie jest dla niego. Po śmierci ojca w 1326 r. Franciszek powrócił w kwietniu tego roku razem z bratem Gerardem do Awinionu. Korzystając ochoczo ze spadku po ojcu i zmarłej matce, korzystali z życia. Ale niedługo, gdyż spadek został rozkradzony przez służbę i przejęty przez innych spadkobierców. Bracia zostali więc zmuszeni do podjęcia pracy w dykasteriach awiniońskich. Petrarca przyjął niższe święcenia kapłańskie, które ochoczo akceptował nie tyle z powodów religijnych, ale z wymogu zachowania celibatu. Wymagania jakie z tego stanu wynikały odpowiadały poecie, który platonicznie miłował wszak Laurę. Uświadamiał sobie często, że przyszła kariera

na dworze możnych czy w urzędach kurialnych wymagać będzie od niego znakomitej znajomości łaciny i opanowania klasycznego stylu. Na przeszkodzie w karierze poetyckiej stał nie tylko język chropowaty i jako narzędzie opisu przyrody i własnych przeżyć dość niewygodny. W wiekach średnich a więc w epoce, która dla Petrarki miała charakter gotycki i była przez poetę oceniana zdecydowanie negatywnie, nie posługiwano się łaciną klasyczną, ale językiem skażonym przez czas i wpływy rozwijających się języków narodowych. Łacina klasyczna Cyncerona, Owidiusza i Wergiliusza czekała na swoje odrodzenie. Było ono dziełem wysiłków Petrarki. Łacina wieków średnich była pozbawiona klasycznego stylu i precyzji, oczywiście z nielicznymi wyjątkami. Francesco zaczął się interesować tekstami klasycznymi Cyncerona i zmienił swoje nazwisko z Patracca na Petrarca, które według niego bardziej odpowiadało tradycji rzymskiej. W tym czasie, w Wielki Piątek 6 kwietnia 1327 r., w kościele św. Klary miało miejsce spotkanie z Laurą, które zapoczątkowało wielką i tym razem platoniczną miłość Petrarki do tej niewiasty, którą, jak obliczyli to badacze jego twórczości, poeta wspomina w 366 utworach. Poeta, wtedy już bardziej znany jako doskonały stylista łaciński, nawiązał w tym samym czasie tj. pod koniec 1330 r. bliskie więzy z rodem rzymskim Colonnów i dworem kardynała Giovanniego Colonna w Awinionie. Inny przedstawiciel tego możnego rodu Giacomo Colonna został biskupem Lembez leżącym w Gaskonii, w północnych Pirenejach. Biskup zaprosił Petrarce wraz z trzema jego przyjaciółmi na trzymiesięczne wakacje do jego posiadłości. Dwaj z nich, to rzymianin Lello di Pietro dei Tosetti, zwany przez poetę Laelius, oraz Flamandczyk, Ludwigo van Kempen zwany Sokratesem. Przyjaźń ich przetrwała do końca dni Petrarki. Pobyt ten nawet po latach poeta oceniał jako najpiękniejsze miesiące swego życia. Jesienią 1330 r. kardynał Giovanni Colonna, za zachętą swego brata – biskupa, przyjął Petrarce na swój dwór, jako domowego kapłana. Francesco był traktowany przez kardynała jako przyjaciel i gość na jego dworze, nie mający żadnych obowiązków. Wiosną i latem 1333 r. podejmuje liczne podróże do głównych wtedy miast europejskich, zwiedza i przebywa w Lyonie, Paryżu, Gandawie, Kolonii. Nad Renem podziwia budowę katedry, którą uznał za największe dzieło gotyckiej sztuki budowlanej. W Paryżu zaprzyjaźnił się z Franciszkiem de Borgo San Sepolcro (1280–1342) z Toskanii, zakonikiem augustiańskim, który uczył filozofii i teologii na uniwersytecie. Był to teolog wyjątkowy w tym sensie, że doskonale znał teksty klasyczne, a w dalszych latach przyjaźnił się z Boccaccio, który w tym środowisku nie miał przecież dobrej opinii, i komentował na uniwersytecie w Neapolu od 1338 r. autorów klasycznych. Ofiarował on Petrarce rękopis z *Wyznaniami* Augustyna wprowadzając poetę w jego świat filozofii i teologii. W czasie tej podróży, krajoznawczej i naukowej zarazem, odwiedza biblioteki klasztorne

i w Liège znajduje rękopisy z nieznanymi dotychczas mowami Cycerona. Marzeniem jego jest jednak zobaczyć Rzym, który wedle niego miał być „obrazem nieba na ziemi, skropiony cenną krwią świadków prawdy”. Do Rzymu właśnie, jak dowiedział się w Lyonie, udał się jego opiekun – kardynał. Petrarka miał więcej czasu do swojej dyspozycji i Renem udał się na południe. Dopiero w 1333 r. znalazł się w Awinionie. Tymczasem w Awinionie zmarł papież Jan XXII i nowy papież, który przyjął imię Benedykta XII, w styczniu 1325 r. na podstawie rekomendacji kardynała Colonna zatwierdził Petrarke, jako kanonika katedry w Lombez. Stanowisko to było tzw. beneficjum kościelnym i nie wymagało stałej obecności w katedrze, poza tytułem zapewniało jednak dopływ skromnych sum, które pochodziły z altarii należnej Petrarce, jako kanonikowi tej katedry. Poeta jednakże stanowiska nie przejął i nie pojawił się w biskupstwie w Pirenejach. Píše jednak list do papieża Benedykta XII apelując w nim do restytucji stolicy papieskiej w Rzymie.

Wiosną 1336 r. Petrarka kopiuje tekst *De anima* Kasjodora oraz dialog Augustyna *De vera religione*. Nadal powiększa swoją bibliotekę i pogłębia znajomość tekstów klasycznych. Jeśli scholastyka przywiązywała także szczególną wagę do tekstów, które traktowała jednak ahistorycznie, jako niezmiennie zapisy wiecznej prawdy, to w nowej epoce kształtuje się odmienne stanowisko, typowe dla nowego stosunku do dziedzictwa literackiego. Następuje wyzwolenie wyobraźni a także pojawia się świadomość historyczna, tj. przekonanie, że poszczególne teksty są tworem historycznym a więc noszącym piętno swojej epoki, którą oddziela od współczesności wiele stuleci. Stanowisko scholastyków poddaje się także z tego powodu krytyce. Zaczyna się od szukania źródeł, hasło *ad fontes* oznaczało dla humanistów powrót do antycznych źródeł wiedzy i do oryginalnych tekstów, które się odkrywa w zapomnianych bibliotekach. Dla chrześcijan hasło te oznaczało powrót do Biblii i odrzucenie teologicznych komentarzy. Źródłem wiary ma być lektura nieskażonych przez czas i ludzkie błędy tekstów Biblii. Owocem pierwszej postawy było Odrodzenie, najlepiej widoczne w zakresie literatury i sztuki, drugiej natomiast reformacja, która akcentowała głównie oparcie nauczania i wiary o tekst biblijny dostępny w językach narodowych.

W grudniu 1336 r. a więc po wyprawie na szczyt góry prowansalskiej otrzymał od Colonna z Rzymu list, aby przybył nad Tybr. W Rzymie i w Neapolu czekały go natomiast zaszczyty. Ale te lata wypełniają już następną część jego biografii. Powróćmy teraz do wyprawy na Ventoux, bo ta stanowi główną oś. Poeta mieszkając na terenie Prowansji miał doskonałe warunki dla twórczości. Szczyt Mont Ventoux góruje nad Prowansją, licząc 1912 metrów. Jest wysoki, podobnie jak nasz Giewont, ale jawi się samotny, dzieląc dawną rzymską prowincję jakby na dwie części. Szczyt przez większość miesięcy w roku jest pokryty śniegiem a jedynie



miesiące cieplejsze umożliwiają dzisiaj turystom piesze wędrówki w stronie tego szczytu zaś alpinistom korzystanie z dróg mniej dogodnych, ale bardziej sportowych. Dzisiaj wiedzie na ten szczyt doskonała droga, którą zbudowano w ostatnich latach i można ją przebyć nawet rowerem<sup>3</sup>. Droga wiedzie do wieży meteo oraz zabudowań stacji radarowej przy drodze. Przed szczytem znajduje się jeszcze niewielka kapliczka dająca często schronienie turystom w czasie niepogody.

### **Wątpliwości dotyczące autorstwa, adresata, czasu powstania oraz uczestnika wyprawy**

Petrarka dał datę 1336 r. Jednakże niektórzy badacze dowodzą, że list ten powstał w okresie 1352–1353 a może nawet kilka lat później. Zespół listów znany pt. *Familiaris* powstał bowiem po odnalezieniu w Weronie rękopisu zawierającego listy Cyncerona. Pod wpływem tego odkrycia, co podkreśla Rodney Lokaj, Petrarka postanowił cały zbiór swoich listów podzielić na dwa działy: *Familiaris* i *Metrice*. Dwa listy, jakie znajdują się w zbiorze *Familiaris* skierowane do Dionizego da Borgo Sansepolcro nigdy nie zostały wysłane.

Dionigi da Borgo Sansepolcro, adresat tego listu, wstąpił do zakonu w 1324 r. W marcu 1328 r. podpisał dokument, jako magister sacre pagine i tak właśnie tytułuje go Petrarca, ale po 1329 r. nie uczył już dłużej w kolegium w Sorbonie i dlatego nie miał już prawa do używania tego tytułu. W innych dokumentach, podpisanych przezeń po opuszczeniu Sorbony podpisuje się jako diffinitor, czyli jako przedstawiciel kościelnego urzędu, którego głównym zadaniem było badanie herezji. Po pobycie w Paryżu Dionigi brał udział w kilku misjach dyplomatycznych i zjawił się w Awinionie, w którym nadal nauczał w klasztorze i pisał komentarze do autorów klasycznych. W czasie tego pobytu nad Rodanem, Dionigi zyskał sławę doskonałego matematyka, czyli astrologa oraz znawcy tekstów klasycznych. Około 1333 r. poznał on za pośrednictwem Giovanniego Colonna Petrarkę i przekazał mu w darze rękopis zawierający *Wyznania* Aureliusza Augustyna. Rękopis ten towarzyszył także Petrarce we wspinaczce na szczyt Monte Ventoux. W latach 1338–1339 zjawił się zaproszenie króla Roberta w Neapolu i z jego polecenia brał

---

<sup>3</sup> W języku d'oc, czyli prowansalskim, górę zwą Ventour. Szczyt jednak stawia wysokie wymagania zdobywcom, gdyż mistral, wiatr wiejący z Afryki, owiewa go niekiedy z szybkością dochodzącą do 320 km/godz. Szczyt stanowi płaską o dość niewielkim nachyleniu płaszczyznę, którą grania ciągnie się kilkaset metrów. Pobliską szosą, obok szczytu, przebiegał nawet wyścig kolarski Tour de France.

udział w misjach dyplomatycznych. W Neapolu Dionigi napisał także komentarz do *Factorum et dictorum memorabilium libri* Valeriusa Maximusa, który ofiarował Colonne. Przebywając na południu Italii nie zapomniał o Petrarce, z którym się spotkał w lutym 1341 r. na dworze w Neapolu i pomagał w organizacji uroczystości na wzgórzu kapitolinińskim związanych z wręczeniem poecie laurów poetyckich. Dionigi zmarł 31 marca 1342 r. i został pochowany w kościele w Neapolu. Dodajmy, że w zbiorze *Listów* Petrarcki zachowały się cztery listy. Jeśli jednak przyjmiemy, że Petrarca rzeczywiście napisał swój list w 1336 r. to mógł adresatowi list przekazać w Awinionie kiedy to Dionigi był na służbie kardynała Colonna. Z listu jednak dowiadujemy się, że adresat znajdował się w Neapolu. Trafnie więc komentatorzy wydań krytycznych przesuwają powstanie tego *Listu* na lata 1352–1353<sup>4</sup>. Dionigi dzięki przyjaźni ze znakomitym poetą pełnił w tej korespondencji rolę idealnego adresata, którego twórczość literacka i zamiłowanie do klasyki mogła stanowić podstawę dla takiego wyboru.

Kolejny argument, przemawiający za takim właśnie datowaniem *Listu* jest już nasz własny i ma on charakter techniczny. Z *Listu* bowiem dowiadujemy się, że poeta przystąpił do pisania tego tekstu zaraz po powrocie z wyprawy w oberży, kiedy to jego strudzeni towarzysze, czyli brat i dwaj służący, udali się na spoczynek. Należałoby przyjąć w tym przypadku, że Petrarca musiał posiadać wyjątkową odporność na zmęczenie fizyczne oraz mieć swobodny dostęp do swojej biblioteki. Nawet jeśli przyjmujemy, że wiele tekstów poeta znał na pamięć, to jednak sytuacja taka jest mało prawdopodobna. Petrarca wszak powołuje się na przykłady podobnych wspinaczek z przeszłości, sięga do Liwiusza, który opisuje wspinaczkę króla Macedonii Filipa na górę Hemus w Tracji, dalej na podobną wyprawę Aleksandra Wielkiego czy też Piotra III Aragończyka w Pirenejach. Odnotowuje także wspinaczki górskie św. Franciszka i św. Bonawentury.

Po powrocie z wyprawy poeta mógł jedynie napisać kilka uwag w swoim notisie, które później wzbogacił dodatkowymi informacjami źródłowymi i przemyśleniami. Ale te ostatnie były już dziełem lat późniejszych. *List* nie jest więc dziełem pisany ad hoc, po zejściu ze szczytu, ale tworem późniejszym. Notuje jednak rzeczywiste reakcje psychologiczne poety i jego ówczesne refleksje związane ze wspinaczką, bez której niewątpliwie *List* nie mógł powstać. Forma literacka *Listu* jest tedy dziełem późniejszym, jego treść psychologiczno-estetyczna jest autentyczna, została odnotowana po zakończeniu wspinaczki w oberży.

---

<sup>4</sup> G. Billanovich, *Petrarca und der Ventoux* (1966), [w:] A. Buck, *Petrarca*, Darmstadt 1976, s. 44 i nn.

Musimy także wyjaśnić rolę i osobę Gerarda, brata poety, gdyż o służących, którzy nieśli bagaże nie ma słowa. Gerard studiował wspólnie z bratem w Bolonii, gdzie zadziwiał towarzyszy eleganckim ubiorem i rozrzutnością. Zmiana nastąpiła wraz z niespodziewaną śmiercią ich ojca, która zmusiła braci do porzucenia studiów i szukania innych środków utrzymania. Gerard pracował jako kopista i skryba a po śmierci swojej ukochanej w 1340 r. wstąpił do zakonu kartuzów i w początkowych latach osiadł w klasztorze na terenie Prowansji. Francesco spotkał się z bratem w latach 1347 i 1353, później ich kontakty przerwały się. Z podanych wyżej danych wynika, że Gerard jako uczestnik wyprawy był nieodzowny. W *Liście* dla pogłębienia nie tylko toku narracji *Listu*, ale także dla głębszego przedstawienia procesu duchowego przeobrażenia Francesca podczas wspinaczki, która – podobnie jak dla św. Bonawentury – była rzeczywistą drogą umysłu wiodącą do Boga (*Itinerarium mentis In Deum*).

Struktura *Listu*.

1. Decyzja podjęcia wyprawy na szczyt Mont Ventoux. Wybór towarzyszy, kryteria wyboru.
2. Przybycie do Malaucène, pobyt w oberży.
3. Ranek następnego dnia – wyprawa, spotkanie ze starym pasterzem.
4. Poszukiwanie nowej drogi, łatwiejszej i dogodniejszej Gerard udaje się ścieżką wiodącą ponad rzeką, Francesco natomiast zmierza bardziej stromą.
5. Francesco wyczekuje na dojście brata, ale później nadal korzysta z drogi trudniejszej. Chwilowa przerwa.
6. Franciszek wraz z bratem zdobywa szczyt. Lektura *Wyznań* i chwila refleksji.
7. Po wschodzie słońca bracia podziwiają widoki i ziemie Prowansji.
8. Powrót w ciągu dnia i dojście po zmroku do oberży.
9. Przygotowanie pierwszego zapewne projektu *Listu* lub notatek.

Treść tego *Listu* można oceniać także, jako dowód na prekursorstwo Petrarki w dziejach alpinizmu nowożytnego, poetę uznaje się za pierwszego alpinistę, który udał się na szczyt wysokiej góry z powodów estetycznych, w poszukiwaniu pięknych krajobrazów i widoków. Trafnie tedy Jacob Burchardt uważa poetę za autora nowożytnej postawy estetycznej. Wyprawa Petrarki nie była zapewne pierwsza w dziejach europejskiego alpinizmu, ale Petrarka był pierwszym turystą, który pozostawił po swoim wyczynie świadectwo w postaci listu. Wiadomo jednak, że podobne próby miały miejsce w Alpach szwajcarskich w 1387 r., kiedy to sześciu duchownych zdobyło szczyt Pilatus o wysokości podobnej, bo liczącej 2132 metry. Osiągnięcie ich jednak nie doczekało się uznania, gdyż przeor klasztoru za ten wyczyn i niepotrzebne ryzykowanie własnym życiem, skazał ich na kary klasztorne.

Zdobywanie szczytów górskich z powodów estetycznych, dla przeżycia szczególnych wzruszeń, w starożytności i wiekach średnich było nieznane. Cesarz Hadrian wszedł na szczyt Etny, ale uczynił to nie dla poznania wulkanu, ale dla możliwości oceny wielkości prowincji, którą władał a którą miał nadzieję zobaczyć niejako z lotu ptaka w całej jej krasie i wielkości. Również korespondent Seneki, Lucyliusz zdobywał szczyt, ale czynił to dla celów praktycznych. Przyroda stanie się treścią przeżyć estetycznych dopiero w czasach Jakuba Rousseau i Goethego. W czasach antycznych istniały dwa główne motywy podejmowania wypraw górskich: u Greków był to niekiedy dość rzadko motyw poznawczy, a u Rzymian głównie wojskowy. W *Liście* poety mniej istotny jest wysiłek fizyczny, ważniejsza jest refleksja ogólniejsza i te wszystkie paralelizmy, jakie zjawiają się przy podziwie samej przyrody i widocznych krajobrazów mające odniesienie do życia ludzkiego. Zdobywanie szczytu wymaga wysiłku, nie tylko fizycznego, ale duchowego, podobnie jak zdobywanie szczytnych celów przez jednostkę w jej życiu. To pierwsza refleksja. Ale następna wynika z lektury Augustyna i chyba nie tylko tego teologa, ale także *De brevitae vitae* Seneki. W życiu każdej jednostki istnieją cele ważne i mniej ważne. Seneka powiadała, że życie nie jest krótkie, jeśli czas, jaki los nam dał, jest rozsądnie, zgodnie z rozumem, wykorzystywany. Za Augustynem, Petrarca powie także, że są rzeczy ważniejsze od przyjemności, jakie dostarcza nam ziemska egzystencja. Należy, powiada, dbać o swoją duszę. Z obecności w *Liście* zapożyczeń z pism Augustyna wyprowadzić można kilka wniosków ogólniejszych. Wyznania Augustyna przyczyniły się niewątpliwie do głębokiej, wewnętrznej przemiany duchowej poety. Przyczyniły się także do tego, że główne zainteresowania Petrarki były skierowane na zagadnienia moralne. Zaś przebijająca się w *Liście* nowa radość wynikająca z zachwytu nad przyrodą, bytem codziennym, światem przyrody jest już wyraźnym sygnałem nowej postawy, która później zostanie nazwana humanistyczną. I takie też podobne motywy przewijają się w całej jego późniejszej twórczości. Twórczość Augustyna, który musiał fascynować Petrarkę z uwagi na jego biografię dawała mu często zachętę, jeśli nie oparcie dla analizy własnych przeżyć i emocji. Psychologia jednostki, wrażliwej na piękno przyrody, szukającej spokoju i ukojenia w ciszy i izolacji musiała być Petrarce bliska. Augustyn przecież podziwiał życie w samotności. Wielką rolę w tej przemianie spełnia sama przyroda. Petrarca, jak zauważa Burckhardt, doceniał znaczenie krajobrazu dla wrażliwej duszy. Był przecież nie tylko wielkim geografem. Na jego polecenie sporządzono bowiem pierwszą mapę Italii, ale jak widać z lektury tego *Listu*, bezpośrednio odczuwał piękno natury.

Tą rzadką zdolność przeżywania piękna łączył z wszelkimi zajęciami umysłowymi, ich zespolenie wpływa na życie tego pustelnika żyjącego w samotni w Vauc-

luse. Poeta szukał spokoju i ciszy, kierował się przy tym horacjańskim zawołaniem: *Odi profanum vulgus*. Ale samotność nie może być udziałem tłumów, jest wyborem nielicznych. Kruki żyją w gromadzie, orły w samotności, zauważał. Nie pozbawiała ona jednak poetę żywego kontaktu z przyjaciółmi, których bądź zapraszał do swojej samotni, bądź też informował o wszystkim, co było godne jego uwagi w licznych listach. „Wstaję o północy – pisał – wychodzę z domu o świcie, zarówno na polu, jak i w domu studiuję, rozmyślam, czytam i piszę. Spędzam sen z moich powiek jak tylko jest to możliwe, odpędzam gnuśność ciała, rozkosze duszy, ociężałość działania. Co dzień chodzę po jałowych górach i po zroszonych dolinach i jaskiniach. Nie spotykając nikogo, bez przewodników.... Tu zbieram wszystkich przyjaciół, tych, których mam obecnie i tych, którzy byli mi bliscy, jak również tych, którzy zniknęli wiele wieków przede mną... Tak chodzę wolny i spokojny”<sup>5</sup>.

24 kwietnia 1336 r., wedle tekstu *Listu*, po głębokim wyborze towarzystwa, Petrarca postanowił zabrać na wyprawę jedynie swego brata Gerarda i dwóch służących. Petrarka miał bowiem dwóch braci, ale pierwszy zmarł w dzieciństwie, natomiast Gerard, urodzony w 1307 r., po zgonie swojej ukochanej postanowił wstąpić do klasztoru kartuzów w Montrieux pod Marsylią. Opuszczając rankiem Awinion wieczorem przybyli do Malaucene, leżącego u podnóża Ventoux. Musieli być zmęczeni wędrowką z Awinionu, gdyż dopiero po dniu wypoczynku, 28 kwietnia, wraz ze wschodem słońca udali się w góry. Pragnienie osiągnięcia szerokiego widnokągu potęguje się w nim do najwyższego stopnia. Lektura *Listu* a szczególnie dwóch fragmentów z Liwiusza jest zapewne argumentem przemawiającym za tym, że plan wyprawy na szczyt Ventoux Petrarca musiał podjąć wcześniej, jeśli owe fragmenty cytowanych w *Liście* tekstów rzymskiego historyka miał pod ręką i gotowe do przepisania po powrocie z wyprawy. Ale nie tylko. Stają się one także dla poety wskazówką myśli: czego nie poczytano za winę staremu królowi, da się też chyba usprawiedliwić u zwykłego młodego człowieka. Bezcelowe chodzenie po górach uchodziło w jego otoczeniu za coś niesłychanego a o towarzyszu spośród przyjaciół i znajomych nie było co myśleć. Motywem głównym tej wyprawy było więcprzeżycie czegoś nowego, wiedział przecież z lektur, że z tego szczytu można dostrzec wody Morza Czarnego i Adriatyku. Opisywana przez rzymskiego historyka wyprawa króla Macedonii związana była natomiast z przygotowaniem wyprawy przeciwko Rzymowi. Miała więc praktyczne cele. Takich zamiarów niewątpliwie nie miał Petrarca przystępując od organizacji swojej wyprawy. Poeta zamierzał zobaczyć widoki dotychczas mu nieznanne. Spotkany pasterz, który próbował przed półwieczem osiągnąć szczyt, jak powiada, powrócił z podartą odzieżą

<sup>5</sup> *Petrarca*, Epist. Fam.X,1, przekład Kaliksta Morawskiego.

i potłuczony. Petrarce udaje się zdobyć szczyt, ale jednak opisu widoku nie daje, i to nie dlatego, że był na te widoki niewrażliwy, ale dlatego, że wywarły one zbyt silne wrażenie i zmuszały do przeżywania ich w milczeniu. Widzi także w duchu całe swoje życie ze wszystkimi jego szaleństwami. Przypomina sobie, że właśnie tego dnia, w którym znalazł się na szczycie, mija dziesięć lat, gdy opuszczał Bolonię, z tęsknotą tedy patrzy na ziemię italską. Otwiera książeczkę, którą zabrał ze sobą. Są to *Wyznania* Augustyna. Przypadkowo otwiera się ona na fragmencie rozdziału, w którym czyta: „Tak więc ludzie chodzą i podziwiają wysokie góry i dalekie fale mórz, i potężne szumiące rzeki, i Ocean, i bieg gwiazd, a zapominają o sobie”<sup>6</sup>. Gerard, któremu odczytał te słowa, nie pojmuje, dlaczego po przeczytaniu tych zdań zamknął książkę i zamilkł.

Pierwszego dnia wyprawy ta kilkusobowa grupa spotkała starego pasterza, którego pytano o drogę. Ten przyznał się, że będąc młodym człowiekiem próbował dotrzeć na szczyt, ale trudy i zmęczenie pokonały go. Odradza więc z całym przekonaniem Petrarce i bratu dalszy marsz. Czekać ich będzie zmęczenie i klęska. Pasterz powiada tylko o trudnościach, nie dostrzega innych wartości wyprawy, które mu były obce. Wysilek włożony w zdobycie tego szczytu staje się alegorią życia ludzkiego, w którym często stawiane są szczytne cele godne osiągnięcia. Podobnie jak w górach i te cele, na ludzką miarę przykrojone, wymagają jednak wysiłku i trudu. Cenna to refleksja, ale także zadziwiająco dojrzała u młodego przecież poety. Fakt ten daje niektórym badaczom dodatkowe oparcie dla wniosku, że *List* nie powstał w 1336 r., rychło po zakończeniu wyprawy, ale później, być może kilkadziesiąt nawet lat z uwagi na dojrzałość sądu oraz oceny płochości młodości w czasie spotkania z pasterzem oraz wykorzystanej alegorii. Petrarca wypowiada się bowiem w tych fragmentach jako dojrzały człowiek.

### **List Francesco Petrarki do Franciszka Dionizego z Borgo San Sepolcro**

(1) Nie bez słuszności najwyższą górę tej okolicy zwie się Ventosus, czyli wietrzną i na nią właśnie wczesnym rankiem sam wszedłem, opanowany dążeniem zdobycia tego wyjątkowego szczytu. Myśl ta towarzyszyła mi od wielu lat, właściwie od czasów mojej młodości, bo jak wiesz, mieszkałem w tej krainie, w której los swoją zmienną grę prowadzi z życiem ludzkim (2). Nic dziwnego, że góra ta widoczna ze wszystkich stron stała mi zawsze przed oczyma. Opanowało mnie

<sup>6</sup> Augustinus, *Confesiones*, X, 8, 15.

teraz gwałtowne pragnienie, aby doprowadzić do końca moje dawne zamiary, do których powracałem prawie codziennie. Nasiliło się ono szczególnie po tym, jak ponownie sięgnąłem do *Historii Rzymu* Liwiusza i szczęśliwym trafem natknąłem się na ten fragment tego dzieła, w którym historyk opisuje jak to król macedoński Filip, ten sam, co walczył przeciwko Rzymianom – wszedł na Haemy, leżącą w Tessali<sup>7</sup>. Filip bowiem słyszał podania, że z tego szczytu można swobodnie dostrzec dwa morza, to znaczy morze Adriatyckie oraz Morze Czarne. Nie mam jednak wystarczającego doświadczenia, aby potwierdzić lub odrzucić to podanie, bowiem sam szczyt znajduje się zbyt daleko od naszej krainy i sami pisarze różnią się w opinii na ten temat. Aby wszystkie te i podobne informacje nie sprawdzać, powołajmy się na *Kosmografie* Pomponiusza Meli, który z przekonaniem pisze, że właśnie tak jest<sup>8</sup>. Tytus Liwiusz podanie powyższe uznaje za fałszywe. Gdybym jednak miał okazję zbadać tę górę w Tessali, o której teraz piszę, to nie pozostawiłbym tych wątpliwości bez ostatecznego rozstrzygnięcia. Ale pozostawmy tą daleką górę w spokoju i zajmijmy się tą nam bliższą. Wydaje się, że dla młodzieńca, który nie ma żadnych obowiązków związanych z rządem, jest wybaczalne to wszystko, czego nie pochwalamy u swego już monarchy. Kiedy jednak szukałem towarzysza do tej wyprawy, to wydawało mi się – chociaż może brzmieć to dziwnie – że żaden z moich przyjaciół nie nadaje się do tego. Tak, bowiem rzadka jest, nawet między kochającymi się przyjaciółmi taka doskonałość i zgodność wszystkich życzeń i charakterów.

(4) Jeden był dla mnie zbyt rozważny, inny natomiast zbyt pobudliwy, ten za powolny, tamten zbyt szybki, ten z kolei zbyt przygnębiony, tamten zbyt wesoły, ten zaś zbyt gruby, tamten zbyt ograniczony, zaś ten zbyt roztropny, aby podobnie jak inni mógł być mi miły. Dodam jeszcze, że u jednego przestraszyła mnie jego małowówność, u innego niedyskrecja, u tamtego z kolei otyłość, a jeszcze innego szczupłość i apatyczność. Tego z kolei odstraszała mnie zimna obojętność, a u tamtego zbyt gorliwość. Jakiegokolwiek są te braki, znosi się je spokojnie w domu, wszak wszystko miłość wybacza<sup>9</sup>.

(5) i żaden trud nie stoi na przeszkodzie samej przyjaźni – ale w czasie wyprawy w góry te wszystkie słabości stają się bardziej uciążliwe. Wszystkie te wady i zalety rozważałem spokojnie, nie szkodząc istniejącym więzom przyjaźni i odrzuciłem wszystko, co mogło zaważyć na losie mego przedsięwzięcia. Co myślisz? W końcu zwróciłem się o poparcie moich zamiarów do mego domownika, który jest młod-

<sup>7</sup> Livius, *Ab urbe condita*, 40, 21, 2–4.

<sup>8</sup> Pomponius Mela, *De chorographia* 2,17.

<sup>9</sup> *Caritas omnia suffler*, I Kor. 13,7.

szy i którego także dobrze znasz. Przedstawiłem mu również moje zamiary. Żadna inna wiadomość nie byłaby dla niego bardziej radosna od tej, jaką usłyszał wtedy i za co mi serdeczne dziękował; a usłyszał wtedy, że ofiarowuję mu przy moim boku miejsce przyjaciela i brata zarazem w czasie tej wyprawy<sup>10</sup>.

(6) W ustalonym dniu opuściliśmy nasz dom i pod wieczór dotarliśmy do miejscowości Malaucène, leży ona u podnóża góry, od północnej jej strony. Tam odpoczywaliśmy dzień i dzisiaj weszliśmy i to nie bez trudności, w końcu na górę, a towarzyszyli każdemu z nas jedynie służący. Sama góra bowiem przedstawia jedynie stromą i prawie niedostępną masę skał. Na ten temat przecież poeta powiedział: „Niezmordowany wysiłek zwycięży wszystko”<sup>11</sup>.

Długi dzień, łagodne powietrze, energia naszych dusz, tężyzna i odporność naszych ciał, i to, co jest jeszcze ważniejsze dla nas, jako wędrowców stało po naszej stronie. Jedynie sama okolica zmuszała nas do wysiłku.

(7) Po drodze spotkaliśmy przy wiszących skałach starego pasterza, który nam odradzał dalszą drogę, kiedy powiedział nam, że przed pięćdziesięciu laty, pełen młodzieńczego ognia wszedł na szczyt, i powrócił nie przynosząc nic innego poza rezygnacją i zmęczeniem, z ciałem ranionym od ostrej skały i cierni. I od tych dawnych lat nie słyszał, aby ktokolwiek podjął się takiego ryzyka.

(8) Im silniej nam odradzał samą wyprawę tym bardziej rodziła się w nas niewiara w to, co powiadał, podobnie jak serca młodzieńcze nie widzą znaków ostrzegających. Kiedy starzec dostrzegł bezskuteczność swoich wysiłków, kroczył kilka kroków przed nami między skałami i palcem wskazywał nam ścieżkę widoczną między zwałami skał, powtarzając swoje ostrzeżenia, które w dalszej drodze słyszeliśmy jeszcze za naszymi plecami. Pozostawiliśmy pod jego pieczę, te z rzeczy i przedmioty, które mogły hamować wspinanie, co sprawiło, że byliśmy gotowi do dalszej drogi w góry.

(9) Jednak, jak to zawsze się zdarza, skutkiem takiego wysiłku zjawia się zmęczenie stóp. Niedaleko od miejsca, które opuściliśmy, zrobiliśmy sobie na skale postój. Stąd ruszyliśmy ponownie, ale już wolniejszym krokiem. Również ja sam szedłem krokiem o wiele wolniejszym. Brat mój natomiast zamierzał iść ku grzbietowi gór w wyższe ich partie, ja zaś mniej roztropnie wybrałem ścieżką wiodącą w dół. Kiedy jednak mnie wołał wskazując lepszą drogę, odkrzyknąłem, że dojście z tej strony wydaje się łatwiejsze i nie lękała mnie dłuższa droga, była bowiem mniej stroma i tym samym łatwiej mogłem nią iść.

---

<sup>10</sup> Chodzi o brata Petrarke imieniem Gherardo (Gerard), który w 1343 r. wstąpił do Kartuzów.

<sup>11</sup> Vergilli, *Georgica*, 1, 145 i n.



(10) Takie wyjaśnienie ma na celu zatuszowanie mego lenistwa, bowiem kiedy pozostali osiągnęli już wyższe partie, to ja nadal błądziłem po dolinach i nie dostrzegałem łagodniejszej drogi wiodącej w górę, drogą tą wędrowałem długo a daremna mordęga jedynie czyniła ją jeszcze gorszą. Dopiero, gdy wbrew mojej woli znalazłem się samotny i przebyta droga napawała mnie niechęcią jej kontynuowania, postanowiłem skorzystać z prostszej drogi wiodącej na sam szczyt. Tak dotarłem do czekającego i od wcześniejszego wysiłku zmęczonego brata, który czekał na mnie będąc w złym nastroju. Potem już razem przez dłuższy czas równym krokiem szliśmy dalej.

(11) Szczęśliwie się złożyło, że zanim pozostawiliśmy za sobą najbliższe wzniesienie, to już zapomniałem trudy wcześniejsze. A kiedy tak wędrowałem przez kolejne doliny i miałem już nadzieje na odnalezienie wygodnej ścieżki, znowu niestety znalazłem się na długiej i trudnej do przebycia ścieżce. Szybko zrezygnowałem z takiego kłopotliwego wejścia, chociaż wiemy, że ludzki duch nie może sam przewyciężyć natury i nigdy nie udało się jestestwu złożonego z krwi i kości wejść wyżej jedynie schodząc w dół. Cóż więcej o tym można powiedzieć? Wszystkie te zdarzenia wywołały u mego brata śmiech i przypadek taki zdarzył mi się co najmniej trzy albo i więcej razy w czasie kilku godzin.

(12) Tak więc będąc często przedmiotem drwin, dotarłem do doliny. Tam także jakby uniesiony władzami umysłu przeszedłem od stanu cielesnego do duchowego, karciełem siebie tymi słowami: To, czego tak często doświadczyłeś przy zdobywaniu tej góry, wiedz, że zarówno tobie jak i wielu innym zdarza się, gdy dążą do szczęśliwego życia. Lecz nie tak łatwo człowiek to spostrzeżga, gdyż poruszenia ciała są oczywiste, ducha natomiast niewidzialne i ukryte.

(13) Życie bowiem, które zwiemy szczęśliwym, leży na wysokim szczycie, i wąska ścieżka jedynie wiedzie do tego celu<sup>12</sup>. A na drodze leży wiele przeszkód, i od jednej cnoty do następnej, którą zdobywamy, musimy kroczyć po wspaniałych stopniach. Na samym szczycie zaś wszystko ma swój kres i do niego zmierza nasza wędrówka. Wszyscy pragną szczyt ten osiągnąć, ale, jak pisze Owidiusz: „Chcieć to zbyt mało, należy pragnąć”<sup>13</sup>.

(14) Ty natomiast – jeśli się tylko w tym się nie mylisz – z pewnością nie tylko tego chcesz, ale i pragniesz. Cóż więc tedy ciebie zatrzymuje? Chyba tylko droga, taka równa, wiodąca przez ziemskie i niskie rozkosze i na pierwsze wejrzenie taka łatwa. Ale po długim błędzeniu albo także pod naciskiem straconych wysiłków trzeba ci się pięć ku szczytom owego szczęśliwego życia albo też utonąć w padole

<sup>12</sup> Mt. 7, 14.

<sup>13</sup> Owidiusz, *Epistulae*, Ex Ponto 3, 1, 35.

tych grzechów, i jeśli na koniec – lękam się jednak o tym mówić – prześladować będą ciebie ciemności i cienie śmierci<sup>14</sup>, będziesz skazany na wieczne ciemności i nieustające cierpienie.

(15) Myśli te – rzecz nie do wiary – dodały jednak memu ciału i duszy nowych sił do dalszej drogi. Gdybym mógł z pomocą duszy odbyć każdą wędrówkę, do czego tęsknię dniem i nocą, podobnie jak dzisiaj po przezwycięzeniu wszystkich trudności zawiodły mnie moje nogi. Ale każda taka wędrówka musi być lżejsza i zachodzi ona dzięki duszy nieśmiertelnej bez jakiegokolwiek zmiany miejsca niejako w mgnieniu oka niż ta obecna, wymagająca czasu i która może być przeprowadzona dzięki posłusznemu śmiertelnemu i słabemu ciału oraz pod ciężarem jego członków.

(16) Ten najwyższy szczyt zwany jest przez mieszkańców tych lasów *synkiem*, ale nie wiem z jakiego to powodu tak go zwał, zapewne przez antyfrazę, gdyż wedle mojego przypuszczenia wydaje się on być ojcem wszystkich okolicznych szczytów. Ala na jego szczycie znajduje się niewielka płaszczyna, tam też spoczęliśmy wyczerpani, aby zaznać wypoczynku.

(17) Tam zrazu stanąłem jakbym ogłuszonemu zadziwiony świeżością powietrza i otwartych przestrzeni. Patrząc tedy dalej na chmury, jakie piętrzą się pod moimi stopami i już z tego widoku zarówno szczyty Athos i Olimpu, o których tyle czytałem i słyszałem, wydają się być mniej wiarygodne, skoro to wszystko, mogą teraz objąć wzrokiem ze szczytu mniejszego.

(18) Spojrzenie więc skierowałem w kierunku Italii, bo do niej serce moje bardziej się skłania. Alpy natomiast, śnieżne i pokryte lodem, przez które przebył swego czasu dziki wróg Rzymian, Hannibal, jeśli wierzyć przekazom, wysadzając skalne przeszkody z pomocą octu<sup>15</sup>, te Alpy, chociaż tak dalekie, teraz wydawały mi się nader bliskie. Przyznam się, że wzdychałem za powietrzem italskim, gdy niebiosa objawiły się bardziej mej wyobraźni niż oczom i objęło mnie niezaspokojone pragnienie, aby zobaczyć przyjaciół i ojczyznę, ale jednocześnie miałem sobie za niewłaściwe, że ogarnęły mnie takie prawie niemęskie uczucia, chociaż łatwo mogłem dla jednego i drugiego uczucia znaleźć usprawiedliwienie, które mogłem poprzeć wieloma przykładami.

(19) Nieoczekiwanie pojawiła się u mnie nowa myśl, która odwiodła mnie od podziwiania miejsca i przypomniała mi moje minione lata. Powiedziałem bowiem sobie: Dzisiaj mija dziesięć lat kiedy to po zakończeniu młodzieńczych studiów

---

<sup>14</sup> cf. Psalm 107,10: Sedentes in tenebris et umbra mortis; Psalm 107,14: et eduxit eos de tenebris et umbra mortis.

<sup>15</sup> Livius, *Ab urbe condita* 21.37.2.

opuściłem Bolonie i – o Boże nieśmiertelny, o niezmienna Prawdo – jak wiele i jakie wielkie zmiany nastąpiły w twoich obyczajach w tym czasie! Pomijam przy tym to wszystko, co nadal podlega zmianie. A to dlatego, że nie dobiłem jeszcze do spokojnego portu abym mógł bezpiecznie wspominać przebyte burze.

(20) Przyjdzie niewątpliwie czas, kiedy będę mógł spojrzeć jeszcze raz na wszystkie wydarzenia w takiej kolejności jak miały miejsce, biorąc za wzór twego Augustyna, który pisze: „Przywołam teraz we wspomnieniu dawną obrzydliwość, ten jad, którym ciało zatruwało duszę – przywołam nie dlatego, jakobym go lubił, lecz dlatego, że Ciebie miłuje, mój Boże”<sup>16</sup>.

(21) Czekają na mnie jednakże liczne i nieukończone zadania. To, co dawniej miłowałem, teraz już nie kocham. Ale teraz kłamię: raczej rzec trzeba, że nadal miłuje, ale słabiej. Ale znowu skłamałem: Kocham, ale nieśmiało, i smutno. W końcu powiedziałem prawdę. Tak jest w istocie rzeczy: Kocham, lecz kocham właśnie to, czego nie chciałbym kochać. A czego bardziej pragnąłbym nienawidzić. Kocham, przeto, lecz wbrew swojej własnej woli, niejako przymuszony do tego – w smutku i oszukany. I ja biedak, na samym sobie doświadczam prawdę zawartą w tym wierszu: „Nienawidzić – tak długo jak mogę, inaczej będę kochał wbrew swojej woli”<sup>17</sup>.

(22) Jeszcze nie minęły trzy lata, jako ta zdeprawowana i niegodziwa skłonność, która wcześniej mnie opanowała i która w świątyni mego serca bez trudności władała, znalazła się wobec tej drugiej, odpornej i buntowniczej. Między tymi dwoma toczy się w moich myślach ostra obustronna walka o pełną władzę nad tym człowiekiem. Tak też rozważałem minione dziesięciolecie w moich myślach.

(23) W końcu porzuciłem moje zatroskanie przeszłością i spytałem sam siebie: Jeśli ci wypadnie takie życie wieść nadal przez dalsze dziesięć lat i w tym czasie w takim samym stopniu zbliżyć się do ideału cnoty, jak przez dwa ostatnie lata porzuciłeś dawny upór dzięki walce nowej skłonności ze starą, to czyż nie możesz, chociaż nie ma tu pewności ale jedynie nadzieja – umrzeć i wyrzec się z całą obojętnością tych pozostałych lat swego życia zmierzającego ku starości?

(24) Takie i podobne myśli nawiedzały, ojczy, moją pierś. Radowałem się jednak z moich postępów, opłakiwałem własną niedoskonałość i ubolewałem nad powszechną zmiennością ludzkich czynów, jakbym zapomniał o tym, do jakiego miejsca i z jakiego powodu przybyłem. Odrzuciłem więc moje troski, dla których inne miejsce byłoby bardziej wskazane. Podniosłem głowę i rozejrzałem się wokół, patrząc w stronę zachodnią. I widok ten mnie jakby ostrzegął i zbudził, zobaczyłem

<sup>16</sup> Augustyn, *Confessiones*, 2,1,1.

<sup>17</sup> Owidiusz, *Amores* 3,11,35.

bowiem to, co chciałem oglądać. Zbliżał się jednak czas powrotu. Słońce się powoli zniżało i cienie stawały się w górach coraz ciemniejsze.

(25) Grzebień Pirenejów, które są jakby granicą dzielącą Francję od Hiszpanii, nie jest stąd widoczny, chociaż nie z powodu jakiegokolwiek przeszkody naturalnej, ale jedynie z powodu słabości naszego wzroku. Góry leżące natomiast w prowincji lyońskiej po prawej stronie, a po lewej zatoka marsylska i ta co ożywia silnie rzekę Aigues Mortes, chociaż są odległe o kilka dni drogi są wyraźnie widoczne. W końcu i sam Rodan widoczny jest wyraźnie.

(26) Kiedy tak każda z tych rzeczy kolejno podziwiałem i zaczęła mnie fascynować widoczna ziemská kraina, to podobnie jak wcześniej ciało, teraz to ducha wznosiłem ku górze. Przyszło mi na myśl sięgnąć wtedy do *Wyznań* Augustyna, które zawdzięczam twojej miłości. Zachowuję tę księgę zarówno przez pamięć zarówno o autorze jak i jej ofiarodawcy i mam ją zawsze pod ręką: o formacie tak niewielkim, że mieści się w dłoni i treści w nieskończonej słodczy. Otwieram je więc, aby przeczytać to, co trafi mi się przypadkiem, cóż, bowiem może mi się pojawić jak tylko to, co prawowierne i bogobojne.

(27) Przypadek zrządził, że otworzyłem na dziesiątej księdze. Brat mój z nastawionymi uszami czekał z nadzieją, że usłyszy coś interesującego od Augustyna. Boga tedy wzywam na świadka i także tych, co byli tam ze mną, że natrafiłem na miejsce, w którym było napisane<sup>18</sup>: „Oto ludzie wędrują, aby podziwiać szczyty gór i burzliwe fale morza i szerokie nurty rzek i okrąg samego Oceanu, i kręgi, po których krążą gwiazdy, a siebie samych poniechają”.

(28) Wierz mi, że osłupiałem i brata, który chciał dalej słuchać tekstu, prosiłem, aby mi nie przeszkadzał. Zamknąłem tedy książkę i poczułem gniew, że jeszcze teraz podziwiam rzeczy ziemskie, gdy już dawno, nawet od filozofów pogańskich, powinienem się nauczyć, że poza duszą nie ma nic bardziej godnego podziwu i że wobec jej wielkości nic nie jest dostatecznie wielkie.

(29) Zadowolony skierowałem wtedy mój wzrok wewnętrzny na samego siebie od tego momentu, milczałem przez cały czas naszego powrotu, miałem dostatecznie dużo materiału do przemyślenia, jaki mi dostarczyły te słowa.

(30) Nie mogłem uwierzyć, aby był to przypadek, wprost przeciwnie, wszystko to, co przeczytałem wtedy, tak uważałem, było przeznaczone wyłącznie dla mnie a nie dla kogoś innego. Przypomniałem sobie, że to samo już miało miejsce u Augustyna, gdy ten w czasie lektury *Listów Apostolskich*, jak sam to notuje, natrafił na taki fragment: „Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień, nie w hulankach i pijatykach,

---

<sup>18</sup> Augustyn, *Confessiones* 10, 8, 15.

nie w rozpuszczeniu i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądom<sup>19</sup>.

(31) To samo przytrafiło się Antoniuszowi, gdy usłyszał ten fragment Ewangelii w którym napisano: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co posiadasz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Jak jego biograf Atanazy pisze, polecenie to uczynił własną regułą postępowania zaraz po tym, jak został odczytany<sup>20</sup>.”

(32) Jak Antoniusz to usłyszał, to już nie szukał niczego innego, ale wzorem Augustyna, którego pisma czytał, nie kontynuował dalej swoich poszukiwań.. Podobnie i w moim przypadku, lektura tych kilku zdań Augustyna zakończyła się i w milczeniu rozważałem jak dalece u ludzi jest niepełna znajomość tego, że najszlachetniejszą część swojej duszy zatracają w bezwartościowych widowiskach i w świecie szukają to wszystko, co mogą odnaleźć we własnym wnętrzu. Nieustannie także podziwiam, jakże szlachetna jest nasza dusza, jeśli tylko nie psuje się z własnej woli i nie błądzi od swych początków a także nie zamienia w hańbę i sromotę tego wszystkiego, co Bóg jej dał dla jej wielkości.

(33) Jakże często także, jak sądzisz, tegoż dnia w powrotnej drodze kierowałem wzrok na szczyt góry i jej wysokość jej wydawała mi się niewielka w porównaniu z wysokością myśli ludzkiej, jeżeli nie jest ona zatopiona w błocie podłogi ziemskiej. I tak krok po kroku byłem przekonany, że jeśli kogokolwiek nie zmęczyło tyle wysiłku i potu, aby tylko zbliżyć się nieco do niebios, jakież to krzyż, jakież to więzienie może zaskoczyć duszę, gdy ta zbliża się do samego Boga i tym samym nogami jakby deptając sterczący szczyt oraz wszelkie ziemskie szkaradności.

(34) I dalej. Iluz to się uda, że nie zejda z tej ścieżki jedynie z lęku przed trudem i pożądaniem wygodnego życia? Jakże więc szczęśliwy jest taki człowiek – jeśli taki tylko istnieje? O nim, jak sądzę, pisał poeta:

Szczęśliwy zaiste ten, kto zdołał przyczyny wszechrzeczy  
Poznać, wszelkie on trwogi i dole nieubłaganą

Depce stopami i próżny przed chciwym strach Archeontem<sup>21</sup>. Ileż to trudu powinniśmy znieść, ażeby pod swoimi stopami mieć wyniosły szczyt góry, lecz nasze namiętności.

<sup>19</sup> *List do Rzymian*, 13,13–14.

<sup>20</sup> Evagrius Antiochenus, *Vita Antonii* 2, Migne PG 26,835–976.

<sup>21</sup> Vergilius, *Georgica*, 2, 490–492, przekład Z. Abramowiczówna, [w:] Wergiliusz, *Bukoliki i Georgiki*, seria Biblioteka Narodowa, seria II, Wrocław 1953, s. 87, 490–492.

(35) Pod wpływem takich to rozważań nie czułem ścieżki uścielonej ostrymi kamieniami, która tej nocy dotarłem do oberży. Z niej to wyruszyłem przed świtaniem a księżyc przez całą noc był nam miłym towarzyszem. Kiedy zaś służba nasza zajęła się przygotowaniem wieczerzy, udałem się do dalszej części domu, aby tobie to wszystko od razu i bez zwłoki napisać a to z tego powodu, że zdarzyć się by mogło, iż przy zmianie miejsca pobytu zmieniłyby się także moje wrażenia a sam zamiar napisania tego listu ostygnie?

(36) Widzisz więc, kochany ojcze, jak próbowałem odsłonić wszystko przed twoim spojrzeniem, i to nie tylko moje całe życie, ale także odkryć poszczególne myśli, módl się tedy za mnie, proszę, by rozmyślania te, co były przez długi czas błędne i niestałe, na koniec uspokoiły się i po tylu niepotrzebnych błędnych poszukiwaniach zwróciły się do jedyne go dobra, prawdy i jedynej pewności. Żegnaj.

*26 Kwietnia 1336 w Malaucène*

---

## Summary

This Polish translation of the letter Francesco PETRARCH'S [from familiaris IV, 1] prepared for his summit of Mont Ventoux in Provence, which according to the Poet took place in April 1336, is accessible in recent years in two critical editions of this letter: Vittorio Rossi in 1968 and last Petrarch's Ascent of Mont Ventoux, The Familiaris IV, 1, by Rodney Lokaj. Roma 2006. The last edition was used as the basis for Polish translations and commentaries. Paper consists of several parts, the first reconstructs the first period of biography to his first stay in Rome. In the following sections, the author considers the arguments in favor of postponing the date of the final emergence of this letter for the period 1352–3, and sets out its main ideas by paying attention to the fact that the Petrarch undertook the trip from aesthetic reasons, in search of beautiful landscapes and views. From this part of its deliberations have not been further recognized by historians of Renaissance aesthetics. Another important element is the impact on Augustine's Confessions spiritual transformation that took place during the summit and acquire the same acquisition has been presented as an allegory of human life.